

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.   kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową   "   6 rb.                   "   1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## BIURO KOMISOWE Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego

**sprzedaje:** maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, pasze skoncentrowane (kuchy słonecznikowe, otręby pszenne i żytnie i t. p.);

**pośredniczy** w kupnie i sprzedaży nasion i zbóż;

**pośredniczy** w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich.

## IDEALNEJ WARTOŚCI PAPIEROSY

# „POZDROWIENIE“ 10 szt. 3 kop.

Jedynie na świecie papierosy w tej cenie, nie mające goryczy, a dzięki temu **nie drażniące organów oddechowych i nie wywołujące kaszlu.**

\*\*\*\*\* AROMAT I SMAK DROGICH TYTUNIÓW. \*\*\*\*\*

OPAKOWANIE—PAPIEROŚNICA.

## T-wo A. N. Bogdanow i C-o.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn  
i Przyrządów Młyńskich

„ANTONI ERLANGER & S-ka“  
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych, automatycznych i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres mlyno-budownictwa.

Na żądanie katalogi i oferty.

Poszukuje się odpowiednia kandydatka  
na zarządzającą filją Suwałskiego Sto-  
warzyszenia Spożywczego.

POSZUKUJĘ  
LEKCJI lub KOREPETYCJI.  
Wiadomość w redakcji.



## Po wyborach.

Wybory do IV-tej Dumy nie budziły tego zainteresowania, co pierwsze, drugie, a nawet trzecie. Wtedy nie znaliśmy tak dobrze ugrupowania sił narodowościowych w Suwalskiej gubernji; mieliśmy nadzieję na pewne kompromisy; ludziliśmy się nadzieją porozumienia z Litwinami i Żydami.

Dziś, szliśmy do urny wyborczej jedynie w poczuciu obowiązku obywatelskiego, szliśmy, przekonani z góry o tym, że głosy nasze na szali nie zaważą, że wybrany będzie nie przedstawiciel całej ludności ziemi Suwalskiej, zdolny bronić jej interesów kulturalnych i ekonomicznych, lecz jeden z przedstawicieli większości narodowościowej, dla którego interesy mniejszości będą zupełnie obojętne, a nawet wrogie.

Oczekiwania nas nie zawiodły. Z czterdziestu wyborców, powołanych do głosowania na posła, 27 było Litwinów, 10 Polaków i 2 Żydów.

Czując swoją siłę, Litwini, kierowani przez księży litewskich, wrogo usposobionych względem ludności polskiej, nie zachowali nawet zwyczajnych form etyki, wymagających wzajemnego porozumienia co do osoby przyszłego przedstawiciela gubernji i, otoczywszy się nimbem swej liczebnej przewagi, z góry spoglądali na nieliczną garstkę wyborców polskich.

Jednak i wśród Litwinów jedności nie było,—inteligencja litewska, wraz z byłym posłem, Bułatem, nie była dopuszczona narówni z inorodcami do przedwyborczych narad i podczas wyborów znalazła się w odosobnieniu. Było ich tylko 4 i—wraz z Polakami i Żydami—stanowili oni znaczną mniejszość, w porównaniu z gromadą włoś-

cian, kierowanych przez księży, którzy za cel swoich dążeń, widocznie w myśl zasad nauki Chrystusowej, obrali mandat, ułatwiający osiągnięcie tak upragnionej przez nich władzy świeckiej.

O tym, czy poseł w sutannie jest przygotowany do pracy, mającej na celu urządzenie stosunków prawnych, ekonomicznych i kulturalnych w państwie, czy jest dostatecznie uzdolniony do pracy w komisjach, zdaje się, nikt w danym razie nie myślał—chodziło tylko o to, żeby mógł popierać ideały, głoszone przez księży litewskich, ideały separatyzmu dwóch ludów, nad którymi opiekę duchową przyjęli w swe ręce wraz z święceniem kapłańskim.

Skoro inteligencja litewska zrozumiała, że walka w danej chwili jest niemożliwa, wówczas, pragnąc uniknąć rozdzielenia wśród przedstawicieli swego ludu, zrzekła się głosowania oraz cofnęła kandydaturę b. posła, Bułata.

Za jej przykładem poszli Żydzi—nie chcieli oni głosować ani na księdza, ani na Polaka. Więc chociaż głosy ich nie miały żadnego znaczenia, od głosowania wstrzymali się, jedynie dlatego, aby zaznaczyć swoje separatystyczne, anti-polskie i anti-klerykalne stanowisko.

Należy tu jeszcze zaznaczyć, że wpływ kleru litewskiego był tak silny, iż jeden z księży-Polaków, obrany na wyborcę w powiecie Augustowskim, ks. Mieczysław Makowski, widocznie bojąc się narazić swej władzy, wolał na wybory nie przybyć.

Wybory minęły—od gubernji Suwalskiej wybrany został na posła były redaktor „Šaltinisa“, ksiądz Józef Łaukajtis, proboszcz parafji Lejpuńskiej.

Nas, Polaków, uczucia jego do narodu polskiego nie przerażają—jedno wiadro wody, dolane do oceanu, w którym toniemy, na szali nie zaważy—możemy tylko,

## O garbatym malarzu i jego żonie.

Zdziś Jakowidzki, sławny w przyszłości pianista, siedział w kącie kawiarni i irytował się. W kawiarni było tłoczno, i tylko w miejscu, zajętym przez świat artystyczny, pozostawało parę wolnych miejsc; dalej, w dusznej, przesyconej dymem, atmosferze snuły się jakieś cienie, grała orkiestra, panował pogwar tłumy, a Zdziś przymykał oczy i pluł, co oznaczało u niego najwyższy stopień zdeenerwowania. Właśnie wrócił ze ślubu pięknej panny Dory, do której wdychał przez kilka miesięcy i której dedykował swój wspaniały polonez na fortepjan z akompanjamentem orkiestry, skomponowany w chwili wielkiego natchnienia; przyszedł artysta do kawiarni z zamiarem upicia się, a tymczasem, akurat, jak na złość, pustki miał w kieszeni.

Siedział więc smutny przy małym stoliku i patrzył z pogardą na długowłosych, białych przyjaciół, którzy, niby stado głodnych, apokaliptycznych ptaków, obsiedli sąsiednie stoliki i wyrzucali pięknie zaokrąglone frazesy z równą łatwością, jak kółka błękitnego dymu. Niektórzy rozpaczliwie ziewali, znudzeni nowinami, które sami przynieśli, albo frazesami, powtarzanymi już wiele razy. Nagle w jasnym, jak niezapominajka, oku pianisty strzelił błysk nadziei,—gdyż oto przy sąsiednim stoliku usiadł jakiś niestary jegomość, o wyglądzie, zdradzającym zamożność. Zdziś wprawnym okiem zlustrował go. Tak, zarost—bez

zarzutu, ubranie na obstalunek od krawca, prawdziwy brylant w krawacie i mina, wzbudzająca zaufanie.

—Wart rzeczywiście parę oryginalnych konjaków, albo, co najmniej, pół butelki białego krajowego,—zaopiniował Zdziś i ze słodką miną zaczął się uśmiechać do nieznajomego; po chwili, gdy już sądził, że uśmiech jego był dostrzeżony, przemówił nieśmiało: „Panie, zdaje mi się, żeśmy się gdzieś widzieli, tylko nie mogę sobie przypomnieć pańskiego nazwiska“.

—Martingala do usług, przemówił jegomość, podając rękę.

—Jakowidzki. Pan, jak widzę, dawno już tu nie był, a tu jest braterstwo kiesz... co mówię, dusz. Każdy ma swego pegaza, na którym galopuje, ale to wszystko głodomory, i w gruncie jest źle i smutno.

—Aha, widzę, że i pan do smutnych należy, ale panie złoty, proszę się rozweselić. Każcie sobie przynieść cokolwiek, bez ceremonji, proszę.

—Królu, złote słowa, ale gdzieżbym śmiał?

Martingala zadzwonił na kelnera i obstalował befsztyk, dwie kawy, butelkę francuskiego konjaku oraz butelkę benedyktyna.—Zdziś spochmurniał trochę, ale parę kieliszków prędko go wprowadziły w dobry nastrój.

—Zdrowie grzechu! zawołał wesoło, Martingala roześmiał się.

—Dobrze, pijmy zdrowie grzechu, niech mu się do-



jako katolicy, zapytać, czy nowy poseł na nowym stanowisku będzie pamiętał o tym najświętszym przykazaniu Chrystusowym — „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“.



### Czemu, czemu, o jesieni!

*Czemu, czemu, o jesieni!  
Mgłą zasnuwasz dale,  
Gdy i tak się naokoło  
Mroków piętrzą fale.*

*Czemu, czemu, o jesieni!  
Dech twój smutek ściele,  
Kiedy jego na tej ziemi  
Już i tak za wiele!*

Marjan Krippendorf.



### 3) Stefan Zeromski.

Prowadzi nas dalej poeta po samotnych drogach obowiązków „Siłaczek“, co nawet na łożu śmierci troszczył się o to, że niema jeszcze dotychczas „fizyki dla ludu“; prowadzi nas po drogach rozpaczliwych, wewnętrznych musów dr. Piotra, który z fanatyzmem doktrynera, starając się spłacić „nadwartość“, wydartą pracownikom przez ojca własnego, skazuje się na tułactwo; ukazuje nam następnie nieznaną głębię duszy samotnej, która z przepastnych urwisk rozpacz i zemsty dochodzi do zupełnego

brze dzieje. A może zdrowie rozpusty? Niech i ta córka pierworodna grzechu w pomyślności prosperuje.

— Ha, ha, ha, podobasz mi się, łaskawco—jak widzę z pana zgodny obywatel. No, jeszcze zdrowie kłamstwa i oszczerstwa.

— Dobrze, niech żyją, ale, panie artysto, powiedz mi, czy naprawdę w sobie czujesz iskrę Bożą?

— Ależ, panie, czyżbym się głodził nieraz, żebym nie marzył o sławie w przyszłości.

— Ale, czy bardzo chciałby pan zostać wielkim człowiekiem, co?

— Żeby być wielkim, do tego trzeba tylko trochę złota. Ale zostać sławnym, mieć kobiety, pieniądze, oklaski, uznanie, pewnie, że to jest miło. Pozwoli pan, że naleję kieliszki. *Stawa to pani*, około której wszyscy się tu kręcimy z błogą nadzieją, że na nas łaskawie raczy skinąć. I zdarza się czasami, tak jak wogóle wszystko na świecie.—Fortuna kapryśna—kołem się toczy; jednemu wtył, drugiemu w oczy—zacytował sentencjonalnie.

— Wiesz, pan, przyszła mi dzika chęć, żeby zrobić z pana znakomitość, wszechświatową sławę, ale czy się na to zgodzisz, bo odemnie do tego tylko jedna droga—poza granice złego i dobrego.

Zdziś przymknął oczy,—namyślał się, po chwili rzekł: „Kiedy widzi pan, nie mam siły woli, jakby to powiedzieć, w tym kierunku nie mam zupełnie, chociaż czasem potrafię być takim bohaterem, że ludzie śmieją się aż do łez.

poddania się „słodkiej konieczności, największej mądrości“, jak ów chłop z nowelki „Cokolwiek się zdarzy—niech uderza we mnie“, chłop, pozbawiony w szpitalu obu nóg; zstępował nawet autor do ducha myślenia żony urzędniczyny pocztowego, pani Ignacowej, której umysł „nie przekracza progów mieszkania“, która jednak ma tyle poczucia godności osobistej, że nie może wybaczyć mężowi popełnionej malwersacji pieniężnej i—idzie z dziećmi w świat daleki na los szczęścia („Ananke“).—W tym wszystkim odsłania przed nami autor dziedziny ducha nigdy dotąd nieznaną, a zawsze obecną, odsłania widzenie spraw codziennych, powszednich, o których jednak mówi w sposób nowy, niezwykle.

Czy to będzie obrazek „Na pokładzie“, czy opowiadanie „O żołnierzu tułaczku“, czy też inne nowelki, jak „Cienie“, „Tabu“, „Legiendy o bracie leśnym“ lub pierwsze powieści: „Promień“, „Szyfrowe prace“, „Ludzie bezdomni“—we wszystkich tych utworach widzimy prawdziwe objawienia duszy, które przerastają nasze codzienne widzenia spraw i wytwarzają w nas nowe drogi poznania, nowe organa uczuć.

Oto obraz rozpacz i cierpienie niezawinionych w nowelce „Tabu“, obraz nieszczęśliwej kobiety, która, mając męża w szpitalu dla obłąkanych, tłumi w sobie miłość do innego mężczyzny, gdyż sakrament małżeństwa uczynił ją nietykalnym „tabu“.

Ileż smutku, ileż męki jest w duszy młodego Marka Kuterwy z „Cieniów“, gdy dręczy się myślą o niepewności władzy naszej nad żądzą brutalnych instynktów. Przez nagły błysk myśli w oczach swej uroczej narzeczonej Lili, w tych cudownych oczach, rozwartych pierwszym pocałunkiem w upojeniu miłosnym, dostrzega Marek zwierzęcy popęd instynktu. „Tak myśląc, wciąż usiłował

— Niech się pan namyśli, lecz prędko, bo dziś jeszcze musiałby pan pojechać w świat po liść bobkowy, złotem kuty.

— Dziś, nie mógłbym; trzebaby się jeszcze ze starymi pożegnać, rzeczy spakować. Tak, panie, mam śliczny frak, nawet niezupełnie opłacony, a do tego jeszcze koleżeńskie długi—tu rubelka, tu dwa i zbierze się nawet sporo.

— Radzę panu decydować się, za powodzenie ręczę, chochlika dam panu do pomocy, który będzie walił pięściami w klawisze, a ludzie będą drgali z rozkoszy. Kobiety zarzucą pana kwiatami. Co zaś do rodziców, to starszankowie będą radzi, że pozbyli się ciężaru.

— Panie, to niemożliwe; oni mnie bardzo kochają.

— Ale starzy kochają przede wszystkim siebie.

— A piękna pani Dora?

— Spotkamy ją niedługo. Księżyc świeci w parku, albo elektryczność. Kto wie, mąż... stary, a Dora jest wspaniała; jakie ma nóżki i rączki rasowe.

— Dość, panie! zgadzam się na wszystko i zupełnie.

— Ale posłuszeństwo stawiam za konieczny warunek.

— Dobrze, zaprzędam się panu, jak djabłu na wieki.

Martingala roześmiał się przeraźliwie głośno. „Szampana zamrozić trzy mum'a“, zawołał na kelnera. „Trzeba godnie uczcić pakt zawarty!“.

(d. c. n.)

A. Móravski.



sobie przypomnieć usta Lili, jej brwi, oczy i rzęsy, jej miłosne uniesienie... Obecność dla niej zachwyty wyczuwał z dokładnością, a przecie nie miał siły przywołać go z ukrycia... Wtedy, niby rozstrzygnięcie wszystkiego, ukazała się Markowi myśl inna. Za bytności w Paryżu widział był w ogrodzie zoologicznym wielką misę kamienną, w której leżało całe towarzystwo krokodylów. Jeden z nich, wielki płowy zbój, z pyskiem, jak grot olbrzymiej włóczni, przypatrywał się widzom, tkwiąc grzecznie bez ruchu w płytkiej wodzie, niby kłoda. W owej chwili stanął w pamięci Marka wyraz jego oczu, a właściwie brak jakiegokolwiek wyrazu. Były to wielkie ślepie bez połysku, dawno zgasłe, patrzące niewiedomo jak, bo ani żarłocznie, ani ciekawie, a przecie w taki sposób, że to wejście na zawsze, aż do śmierci, ryło się w oku i mózgu. Były to dwie gały z ołowiu, posiadające siłę widzenia, widzenia do gruntu, z bezgraniczną szczegółowością, a z przeraźliwym niedbalstwem. Marek dygotał, wspominając te ślepie i w mowie ich znalazł formułę dla wzruszeń swoich.

— Takie są oczy powszechnej natury stworzeń, mojej i Lili... myślał z bolesnym złamaniem w sercu“.

Jesteśmy w niewoli materji. To jest naszą tragedją. Zawsze Aryman trzyma nas w swoich szponach, bo, jakkolwiek z więzów jego wyrasta zguba i zaprzepaszczenie, z tego samego źródła wszakże płynie jedyne szczęście upojenia i ból rozkoszy.

\* \* \*

Nie cofa się Żeromski przed niczym. Nie oszczędza sobie i czytelnikowi straszliwych i okrutnych widoków. Oprowadza nas w „Promieniu“ po Łżawcu, gdzie ideolog Raduski pracuje nad materjalnym i moralnym podniesieniem miasteczka i musi walczyć z czarującą demagogją zaściankową. Ukazuje nam tu w całej grozie gnijące ciało doktora Poziemskiego, który, lecząc bezinteresownie niezamożnych mieszkańców, zaraził się nosacizną i od pięciu lat zamęcza żonę zgryźliwością chorego nieuleczalnie. Nie zawaha się następnie pokazać nam wiszącego trupa doktorowej Poziemskiej, która, uległszy zażaleniu od męża, kończy samobójstwem.

(d. c. n.)

F. Cichecki.

## KORESPONDENCJE.

**Z Marjampolskiego.** W dniu 20 października 1912 roku odbyło się zebranie Nadniemeńskiego Kółka Rolniczego, z kolei u p. Wagnera w Malinowie. Ze względu na minione trzylecie od chwili założenia Kółka, odbyły się wybory Zarządu na nadchodzące trzy lata. Ponownie wybrano na przewodniczącego — Kazimierza Godlewskiego z Józefowa i na wice-przewodniczącego — Stefana Gieysztorę z Szaltupia; na sekretarza — p. Wagnera z Malinowa, a na skarbnika — p. Bichniewiczę z Bobikł. Wyżej wybrani stanowią Zarząd i we wszystkich kwestjach oraz interesach, dotyczących Kółka, zastępują Radę, z powodu niewielkiej liczby członków (około 30 osób) i małego dotąd zakresu działań ekonomiczno — finansowych. Zebrania odbywają się co trzy miesiące, czasami nawet częściej, kolejno u jednego ze stowarzyszonych, w celu omówienia wszelkich spraw i bolączek gospodarskich oraz dla

wzajemnego informowania się o kwestjach rolnych, najbardziej aktualnych. Ponieważ Kółko Nadniemeńskie pragnęłoby wejść na szersze tory swej działalności i pociągnąć jak największą liczbę osób do wspólnej pracy, przeto wielce byłoby obowiązane wszystkim specjalistom, którzy, odwiedzając inne kółka rolnicze i miewając odczyty z wszelkich działów rolnych, zechcieliby i raczyli zwrócić swą uwagę na nasze zebrania. Moglibyśmy wówczas i my usłyszeć odczyty i zaczerpnąć ze skarbnicy ich wiedzy i doświadczenia wiele interesujących wiadomości i wskazówek, dotyczących najbardziej aktualnych spraw rolnych. Z powodu małych opłat członkowskich, środki, jakimi rozporządza nasze Kółko, są małe, jednak pomimo to wystarczyłoby na opłacenie kosztów przyjazdu panów prelegentów.

Następny zjazd odbędzie się dnia 15 grudnia w folwarku Dolinie vel Kajrukszczej, u p. Kazimierza Gustajtisa.

Adres Kółka Nadniemeńskiego: poczta Wejwery, w Józefowie.

Zarząd Kół. Rol. Nadn.

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Krótki obrazek, zamieszczony w № 42 „Tygodnika Suwalskiego“ pod tytułem „Panna Ola“, rozbudził w mej duszy tak przykre wrażenia, że z tego powodu ośmielam się przestać kilka słów do Szanownej Redakcji.

Po przeczytaniu „Panny Oli“, otrząsającej się z narzuconych sobie teorii babek i starych ciotek, zadałam sobie takie pytania.

Czyż rzeczywiście zasady, podawane nam przez szeregi pokoleń, już są dziś tak przestarzałe, że aż zasługują na odrzucenie?

Czyż wierność małżeńska, wypełnienie przyjętego obowiązku i wyrzeczenie się osobistego szczęścia dla dobra rodziny już tak straciły wartość, że je spotyka wydrwiwanie ze strony osoby, idącej tylko za instynktem natury?

Wszak możliwą jest rzeczą, że panna Ola, straciwszy z oczu przyjaciela, po pewnym czasie znowu uczuje pustkę około siebie, pomimo że cel życia będzie miała w postaci dziecka. Wszak owa, tak wzgardliwie określona, Frania miała dzieci (widocznie niekochane i podług panny Oli powinna je była porzucić), które jednak nie dały jej szczęścia, do jakiego ma prawo najdrobniejsza poczwarka, najlichsza roślina. Panna Ola prawdopodobnie bez namysłu przyjmie innego pocieszyciela, a poprzednie uczucie nazwie omyłką.

Są, niestety, kobiety, które przez całe życie się mylą i wielokrotnie zmieniają przyjaciół. Czy jednak właściwą jest rzeczą przedstawiać takie postacie, jako bohaterki, walczące o osobiste szczęście, a ludzi, karcących ten sposób życia, nazywać „stadem dzikich zwierząt, czyhających na wszystko, co dla duszy ludzkiej jest najdroższe“.

Protestuję! gorąco protestuję przeciwko takim pojęciom!

Zależy nam na tym, aby na młodą glebę rzucać zdrowe ziarno. Dążmy przeto do rozbudzania w sercach młodzieży uczuć uszlachetniających, rozwijajmy w nich poczucie własnej godności, potępiajmy małżeństwa, zawierane z wyrachowania, ale nie wytwarzajmy pojęć, wiodących na manowce i wywołujących zamęt w młodych duszach!

Gdyby mnie zapytano o określenie pojęcia szczęścia, odpowiedziałabym bez wahania: „Szczęście — to spełnienie obowiązku“.

Może to pojęcie zacofane, ale stanowczo nie zasługuje na postawienie go niżej od przekonań panny Oli. Czyż najbardziej dążący do szczęścia dziecka rodzice pragnęliby, żeby ich córki, wzgardziwszy ramami, stworzonymi przez ludzi, żyły w wolnej miłości? Przecież jednożeństwo jest, bez wątpienia, szlachetniejszą formą pożycia pomiędzy mężczyzną i kobietą i dowodzi wyższej kultury. Prawda, że niejednokrotnie wierność małżeńska pozostawia



dużo do życzenia, ale czyż związki tymczasowe będą doskonałymi dlatego, że się uwolnią od obowiązków?

Są nieraz kobiety, bardzo nieszczęśliwe w pożyciu małżeńskim, znoszące prawdziwą Golgotę nie z braku odwagi do potargania krępujących je więzów, ale dlatego, że ich wyzwolenie mogłoby spowodować smutne następstwa dla dzieci. Może to mylne pojęcie, w każdym jednak razie nie na drwiny, lecz na cześć zasługuje.

Gdy spotkamy w życiu taką pannę Olę, patrzmy na nią jako na istotę, godną litości, lecz nigdy nie przedstawiajmy jej, jako wzór pjonjerki, torującej nową drogę, do której radzibyśmy zachęcać nasze córki. Niech raczej nasze kobiety będą nieszczęśliwe, aniżeli mają, rzucając obowiązki, dążyć tam, gdzie je najczęściej nęci erotyzm. Społeczeństwo potrzebuje kobiet silnych i wytrwałych, więc przed tą, która potrafi wyrzec się osobistego szczęścia dla spełnienia obowiązku, zawsze pochylmy czoła, młodzieży zaś naszej przypominajmy na każdym kroku słowem i czynem, że: „Cel wszystkich — szlachetnienie“!

Z uszanowaniem  
Stefanja Bijejko.

Radom d. 1 listopada 1912 r.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Jubileusz Tadeusza Korzona.** W ubiegłą niedzielę Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie, aby uczcić pięćdziesięciolecie pracy naukowej jednego z najzasłużeńszych naszych historyków, Tadeusza Korzona, urządziło uroczyste posiedzenie w lokalu Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Na tę uroczystość przybył spory zastęp członków Tow. Miłośników Historji oraz zaproszonych gości.

Szereg przemówień rozpoczął p. Al. Kraushar krótkim zagajeniem oraz p. Wład. Smoleński wyborną charakterystyką pracy i zasług Korzona. Następnie przemawiali: Roger hr. Łubieński, prof. Ignacy Chrzanowski (w imieniu Akademji Umiejętności w Krakowie), p. Aleksander Jabłonowski (w imieniu Tow. Naukowego Warszawskiego), prof. Wacław Sobieski (od uniw. krakowskiego), prof. Bronisław Dembiński (od uniw. lwowskiego), dalej dr. Michalski z Poznania, adw. przys. Tadeusz Wróblewski z Wilna, Edw. hr. Krasieński, adw. przys. Karol Dunin, Al. Janowski, St. Laurysiewicz, Edm. Jankowski, Samuel Dickstein, prof. Zydlar, Wład. Kiślański, Patschke, dyr. Kontkiewicz i ord. Maurycy hr. Zamoyski. W końcu prof. Chrzanowski odczytał list, nadesłany z Krakowa przez Sienkiewicza. Zamknęło piękną uroczystość wystąpienie samego jubilate, który w oryginalnie ujętym przemówieniu dał wyraz uczuciom, jakie budzi w nim obecny jego jubileusz.

**Nowa gałąź przemysłu.** Grono ziemian z gub. w arszawskiej, wraz z kilkoma Belgijczykami, buduje w Boryszewie pod Sochaczewem wielką fabrykę sztucznego jedwabiu. Gmachy fabryczne pokryte są już dachem i w niektórych oddziałach rozpoczęto montowanie maszyn. Od stacji kolejowej do fabryki przeprowadzono linię kolejową. Fabryka ma wytwarzać dziennie 600 kilogramów przędzy jedwabnej i ma być puszczona w ruch najpóźniej w lutym r. p. Odpadki fabrykacji, płynny potaż i azot, używane są do użytku gruntów, to też wkrótce w pobliżu fabryki będą urządzone pola irygacyjne. Do fabrykacji sztucznej przędzy jedwabnej potrzebny będzie spirytus, który fabryka będzie nabywała w kraju. Powstaniu takich fabryk w Królestwie Polskim sprzyjają dobre warunki: obfitość spirytusu krajowego, wysokie cło na jedwab sztuczny (60 rb. od puda) i uwolnienie spirytusu od akcyzy dla tego rodzaju produkcji. Zapotrzebowanie zaś przędzy jedwabnej jest duże, nie tylko do Cesarstwa, lecz i na wywóz za granicę. Kapitał zakładowy zebrano w kraju; kapitaliści belgijscy dostarczyli tylko 1/4 część.

**Utrudnienia na granicy.** Do naczelników powiatów w ostatnich czasach wpłynęło kilka zażaleń od ludności pogranicznej na różne obostrzenia, czynione ze strony władz pruskich, względem osób, udających się pieszo za granicę w codziennych sprawach handlowych. Obostrzenia te wywołane są ruchem wojsk pruskich w okęgach nadgranicznych, wobec czego władze pruskie obawiają się szpiegów.

**Taryfa od konserw owocowych i warzywnych.** Zatwierdzona została nowa taryfa na przewóz kolejami konserw owocowych i warzywnych. Taryfa została wydana wskutek skarg właścicieli fabryk konserw, uskarżających się na drogi przewóz, przez co przemysł ten, tak ważny dla rolnictwa, nie może rozwinąć się należycie. Nowa taryfa obniżona została od 30 do 40 proc. przy przewozie pudami i o 58 proc. przy przewozie całymi wagonami. Ceny za przewóz są dwojakie: wyższe za konserwy owocowe i niższe za konserwy warzywne. Za przewóz puda konserw owocowych na przestrzeni 100 wiorst będzie pobierana opłata 6.67 kop., za przewóz puda konserw warzywnych — 5.56 kop.

**Telegramy cyfrowane.** Główny urząd poczt i telegrafu rozesał okólnik, zabraniający surowo przyjmowania depesz cyfrowanych miejscowych i międzynarodowych. Urzędnikom telegraficznym kazano przy przyjmowaniu depesz ściśle sprawdzać, czy nie mają tajnego znaczenia znajdujące się w depeszy litery i cyfry.

**Pokłady węgla kamiennego.** Inżynier górniczy okręgu kielecko-lubelskiego podaje do wiadomości o znalezieniu pokładów węgla kamiennego w miejscowości Hamit, w gminie Bolesławskiej i w Sławkowie, pow. Olkuskiego.

**Wystawa lalek i zabawek.** Wszystkie prawie zabawki, sprzedawane u nas, pochodzą z zagranicy, przeważnie z Niemiec, co pochłania poważne sumy. Z tego powodu zarząd ambulatorjum Warsz. Tow. Dobr. zamierza urządzić w grudniu r. b. wystawę lalek i zabawek, przyczem dla zachęcenia dzieci i młodzieży do wzięcia udziału w wystawie, ogłasza konkursy z nagrodami:

1) za wykonaną własnoręcznie pomysłową zabawkę, a) przez dzieci do lat 12, b) przez młodzież od lat 12—17, 2) za najładniej ubraną lalkę przez panienkę do lat 15. Przypuszczać należy, że wezwanie to przyjęte zostanie przychylnie, nie wymaga się rzeczy nadzwyczajnych — trochę pomysłu, fantazji, a głównie dobrych chęci.

**Zgon muzyka.** We Lwowie zmarł wybitny i zasłużony muzyk polski, Jan Gall. Ułożył on bardzo dużo pięknych pieśni do gry i do śpiewu.

## ECHA POLITYCZNE.

**Gniezno.** Specjalna komisja rozpoczęła szacunek majątku Lipienki.

**Zagrzeb.** Dokonano powtórnego zamachu na bana Cuvaja. Zamach nie udał się.

**Nowy Jork.** Na prezydenta Unji wybrany został Wilson 350 głosami na 531 głosujących.

## Wojna na Bałkanach.

**Berlin.** Twierdzę turecką, Prewezę, zdobyli Grecy.

Porta zwróciła się do mocarstw z prośbą o interwencję w sprawie rozpoczęcia układów o pokój.

**Konstantynopol.** Wojska bułgarskie zwyciężyły Turków pod Czorlu.

Sułtan zezwolił na wejście do portu po jednym okręcie wojennym od każdego mocarstwa.

Chrześcijanie obawiają się rzezi.

**Sofja.** Turcy w ostatnich dniach robili kilkakrotne wycieczki z Adrianopola — zostali jednak zawsze pobici.

## KRONIKA.

**Odczyt.** W sobotę, dnia 16 b. m., p. **Andrzej Nie-mojewski**, redaktor „Myśli Niepodległej“, wygłosi odczyt p. t. „Turcja a wiek XX“.

**Z Resursy Obywatelskiej.** W niedzielę, dnia 17 b. m., w Resursie Obywatelskiej ma się odbyć wieczór familijny dla członków i ich rodzin, urozmaicony muzyką i deklamacją. Początek o godzinie 9.

**Na miesięczne kursy rolnicze, zorganizowane przez Suwalskie Towarzystwo Rolnicze,** do dnia 4 b. m. zgłosiło się 156 kandydatów z dwóch Kółek — Suwalskiego i Bakalarzewskiego; w tej liczbie 15 chłopców do internatu.



Zarząd Tow. Rolniczego poszukuje odpowiedniego lokalu na kursy i internat.

Na miesięcznych kursach rolniczych wykladać będą: lekarz weterynarii, p. Krauze, — anatomję zwierząt domowych i rys porad weterynaryjnych. Inż. Tuliszkowski z Warszawy — budownictwo ogniotrwałe i pożarnictwo. P. Cybulski — hodowla ogólna i szczegółowa oraz ogólna uprawa roślin. P. Lewicki z Warszawy — wiadomości z meteorologii i nauka o martwych ciałach przyrody; budowa i życie roślin; gleboznawstwo; ogólna uprawa roli. Instruktor Suw. Tow. Roln., p. S. Urbanowicz, — nawozy i nawożenie; szczegółowe uprawy roślin. Inżynier, p. S. Turczynowicz, — uprawa łąk. P. Chmielewski z Warszawy, — mleczarstwo; o zrzeszeniach pieniężnych i spożywczych; rachunkowość gospodarcza.

Prócz tego urządzone będą wycieczki do jednego dobrego gospodarstwa mlecznego, do gospodarstwa z gorzelnią i do mleczarni.

**Z Suwalskiego Kółka Rolniczego.** W niedzielę, 3 b. m., odbyło się miesięczne zebranie Kółka, na które przybył instruktor Suw. Towarzystwa Rolniczego, p. Urbanowicz. Omawiano kwestję kursów miesięcznych dla małorolnych, które mają być urządzone w Suwałkach od 15 listopada do 14 grudnia r. b., jak również kwestję kursów tygodniowych w Warszawie, od 26 do 31 stycznia 1913 r.

Kwestję zapisów na kursy tygodniowe w Warszawie postanowiono odłożyć.

P. Urbanowicz zachęcał, aby członkowie Kółka drogą drobnych składek wysłali jednego z młodych ludzi na naukę rolnictwa do Pszczelina lub do Wałów, a członek Kółka, p. Kojalowicz z Poddubówka, deklarował na ten cel ofiarę w kwocie 25 rb. Po dłuższej dyskusji postanowiono w powyższym celu zebrać się w przyszłą niedzielę.

#### OFIARY.

##### Na Szkołę Handlową.

Pp. L. Szaniawski—10 rb., J. Gallera z Szaudyniszek—150 rb., E. Mórski z Justjanowa—1000 rb., Górcy ze Świacka—1000 rb., A. Modliński—40 rb., K. Bar—zebrane w Wyłkowyszkach—13 rb., d-r T. Noniewicz—50 rb., A. Bergeman—25 rb., S. Staszkiwicz—1 rb. 50 kop., Laszka z Sejn—2 rb.

##### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Zebrane przez Hanię Staniszewską, Zosię i Wandzię Kassakajtisówny, Zosię Korzeniowską, Manię i Jankę Glińskie—5 rb.

#### Ogłoszenia.

### ADAM DORYWAŁSKI

#### w Suwałkach

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

**Sprzedaz** artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, ksiązek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazami, listew na ramy i ram do obrazów. Przyjmuję również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

Ceny stałe.

### !!!Przysięgamy!!!

! że takiej okazji jeszcze nie było!

Dla zareklamowania naszych firmowych gramofonów postanowiliśmy rozdać **Darmo 5,000 koncertowych gramofonów!**

Kupujący u nas jednorazowo 30 płyt koncertowych dużego rozmiaru: śpiewy, deklamacje i orkiestry do wyboru za 16 rb. 25 kop. albo 19 rb. 50 k. z większym werkiem otrzymuje jeden koncertowy gramofon z 3-letnią gwarancją.



### !!ZUPEŁNIE DARMO!!

**Uwaga.** Do powyższej sumy wliczone jest clo. Płyty nie mniej 10-ciu sztuk po 50 kop. Pisy zamówieniu prosimy nadsyłać zadatku 1/3 część.

ADRES: **Katowicka fabryka gramofonów i płyt, S. Zmygrod, Katowice.**

Żądać ostatniego katalogu płyt.

Syfilitykom,  
Podagrykom,  
Reumatykom,  
Artretykom,  
w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątrobyetc. zalecamy przeprowa-

#### Prawdziwie lecznicze



dzić **Acheńską kurację w domu.** Acheńską sól kąpielową w paczkach i Acheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Acheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Acheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

**PIEGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘDZENIE i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY**  
leczy i usuwa tylko **LECZNICZE, ZIÓLKOWE**



12-15

D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem „SIOSTRY MIŁOSIERDZIA“ na każdym kawałku.

**MILJONY LUDZI ULECZONYCH.**  
Po krótkotrwałym użyciu—świetny wynik.  
Sprzedaz w aptekach i składach aptecznych.

**Warszawa, Nowogrodzka 43, pierwsze piętro!**

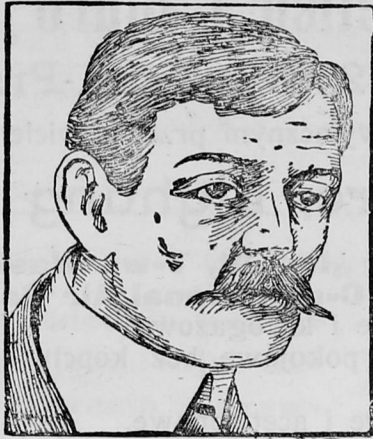
**PENSJONAT OPELN—BRONIKOWSKIEJ,**

pokoje wygodne dla przyjezdnych na krócej lub dłużej.



# JĘCZMIEN

(miejscowy, jak również z rozmaitych miejscowości) kupuje I. E. Goldberg. Wilno, Konna ul. d. № 4 m. 8 (handel jęczmieniem, używanym do fabrykacji piwa, i sładem). Składy: Jęczmienna ul. d. № 3, obok stacji towarowej w Wilczej—Łapie, z podjazdem dla wagonów do składów dla [naładowywania i wyładowywania (tam też wynajmują się składy na rozmaite towary) i zapasowy skład na Konnej ul. d. № 4.



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak nadzwyczajną zmianę wywołuje

## KOLA-DULTZ,

**najlepsza naturalna pożywka dla mózgu i systemu nerwowego.**

Uspokojenie, działalność umysłowa, jak i wogóle każda inna oraz każde poruszenie ciała zależne są od mózgu.

Oslabienie, apatja, wyczerpanie, oslabienie nerwów oraz ogólna bezsilność są oznakami braku energii życiowej. Ktokolwiek chce czuć się zdrowym, rzeźkim oraz cieszyć się pełnią władz umysłowych i fizycznych, jako też dobrą pamięcią, a pracę i wszelkie trudy życiowe, jako przyjemność odczuwać, ten niechaj zażywa Kola-Dultz. Jest to naturalna pożywka dla mózgu i nerwów, odnawiająca i odmładzająca jednocześnie krew i będąca w ten sposób źródłem życia i nowej siły dla wszystkich organów ciała.

Kola-Dultz **PRZYWRACA CHĘĆ DO ŻYCIA I PRACY** oraz uczucie młodości wraz z jej zdrowiem i energją, które są rękojmią powodzenia i szczęścia.

Przy codziennym zażywaniu przez jakiś czas Kola-Dultz, nerwy się wzmacniają, wszelkie oslabienie ustępuje, a zdrowie i siły powracają niezwłocznie.

K o l a zalecana jest przez powagi lekarskie całego świata i stosowana w szpitalach i sanatorjach dla nerwowych.

## PROSZĘ ŻAĆ KOLA-DULTZ BEZPŁATNIE!

Teraz daję każdemu możliwość wzmocnienia nerwów, wystarczy napisanie karty pocztowej z podaniem dokładnego adresu, aby otrzymać BEZPŁATNIE i FRANCO ilość KOLA-DULTZ'u, wystarczającą do wypróbowania zdumiewającego działania tego środka. Gdy skutek okaże się zadawalniającym, natenczas prosimy uprzejmie o łaskawe zaszczycenie nas zamówieniem. Prosimy o zażądanie próby natychmiast, zanim W. Pan nie zapomni o swym zamiarze wypróbowania naszego KOLA-DULTZ'u.

Akc. Tow. „Powszechna Fabryka Przetworów Chemicznych w Budapeszcie”.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **A. KERJNG,**  
Warszawa, Nowy-Swiat № 52, oddział—139.





# LAMPY NAFTOWO-ŻAROWE

w największym wyborze i najtaniej, bo z pierwszej ręki w firmie

## „PROMIEN.”

### Instalacje Oświetleń i Biuro Techniczne,

Warszawa, Trębacka 2 (róg Krak.-Przedm.), tel. 13-65,

jako w głównym składzie i wyłącznym przedstawicielstwie fabryk:

### Kitson Empire, Lighting C-o,



T-wa Continental, wyrabiającego lampy „Ideal”, T-wa Washington Light, British and Colonial Lighting C-o, Cox-Gas C-o, National Air Gas C-o i innych, także Lampy i żyrandole spirytusowe, gazolinowe i kreogazowe.

Nowe udoskonalone lampy naftowo-żarowe pokojowe bez kopciu i swędu, dają silne światło przy małym zużyciu nafty.

Latarnie gospodarskie, naftowe, spirytusowe i acetylenowe.

Latarnie i latarki ręczne, powozowe i samochodowe, do acetyleny i nafty.

Koszulki, szkła, palniki i wszelkie przybory do lamp po niskich cenach.

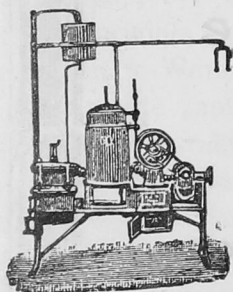
Warsztaty do naprawy wszelkich lamp.

Oświetlenie dworów, pałaców, kościołów z plebanjami, hoteli, sklepów, restauracji, fabryk

### GAZEM POWIETRZNYM lub ELEKTRYCZNOŚCIĄ

za pomocą automatycznych angielskich aparatów, nie wymagających prawie żadnej obsługi i t. p.

Światło palnika powietrznego, o sile 50 świec, kosztuje 1/3 kop. na godzinę i może być zapalone i gaszone naciśnięciem guzika na ścianie.



Ilustrowane cenniki oraz kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

## JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.

### KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE, WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach ciała. Lekarze i specjaliści nie mogli nic pomóc tej chorobie i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków, ogłaszanych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem tak dalece, iż prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz aby nie oddać się zupełnej rozpacz, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do wyleczenia. Po upływie kilkuletniej, usilnej pracy zdołałem wreszcie wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Czego lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrow. Poczynam zawiadomiłem o odkryciu swym tysiące cierpiących na tę chorobę i ci również zostali wyleczeni.

Ażeby wszyscy, cierpiący na reumatyzm, lub podagrę, wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić tego nieprzyjaciela z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu, cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jest, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie ani chwili, lecz niezwłocznie napiszcie, aby wysłano Wam tę książkę. Napiszcie swe imię, nazwisko i dokładny adres na 4-rokopiówkowej odkrytce i wyślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.



**BÓL GŁOWY; MIGRENE**  
 NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROSLINNY ŚRODEK.  
**SA JUŻ FALSYFIKATY!**  
 WIĘC ZADAC W APTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU i z PODPISEM WYNAŁAZCY A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM PROSZKID.  
 KOGUTEM  
 ZAPISZ SIĘ  
 W MARKA FARR

Ajentura St. K. Lineburga w Suwałkach, ul. Nowa № 53

Ajentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine”, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniając od płacenia należnych rat. W razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca 3/4 asekurowanej sumy, a pozostałą 1/4 w terminie expiracji polisy.

Filja na Królestwo Polskie w Warszawie.